

MARIANNA OSTROWSKA (Z D. WOJTASZKO)
ur. 1922; Radawczyk



Tytuł fragmentu relacji	Zagrożenie
Zakres terytorialny i czasowy	Radawczyk k. Bełżyc; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Radawczyk, Żydzi, Holocaust, Sprawiedliwi

Zagrożenie

[Niemcy] nie przyjeżdżali tutaj już tak później, bo byli na froncie rosyjskim, to tu już nie siedzieli tyle. Ale byli partyzanci, Ruskich takich oddział był, taki Fiodor był. To nie wiadomo kiedy zajechali na podwórze. Raz zajechali, to było w lutym w 44 roku, ja wtedy miałam zapalenie płuc, leżałam w łóżku, a oni brali wodę, mąż był z nimi. I nie było śniegu nic, tylko gruda i taki szron i ten Moszek i ten jego szwagier, ten Szlomo, zostali na dworze, ale na podwórzu nie było nic, posprzątane było wszystko, tylko takie tyczki od fasoli stały w rogu, przy garażu takim, komórka taka była. I schowali się tam ci co mogli, co kartofle brał, to uciekł do stodoły, bo był blisko, a tamten już nie i przesiedzieli. A ci przyjechali, wódkę mieli ci Soweci, tam było ich ze 20 może, i zakąskę żeby im dać, będą pić. A tamci siedzieli pod tymi tyczkami, ciemna noc była, że jakoś tam nie zakaszał żaden. W bramie warta była i przy koniach była warta, bo oni zostawiali ci partyzanci zawsze wartowników przy tych koniach. No i zobaczyli ser, do tego sera się czepili, chleb, ser. Wypili te wódkę, może z godzinę siedzieli. Mąż mój jak na szpilkach, nic mi nie mówił, dopiero jak pojechali to mówi, że Moszek i Szlama, na dworze byli. Jakoś tak się udało.

Raz taki był, to wcześniej było, w kwietniu 43 roku było, ciepło było, Moszek maszynę wyjął z podziemi i szył w stodole. A myśmy wywozili obornik do kartofli. I przyszedł taki Niemiec, był taki niepoczytalny trochę, nazywali go głupi Adolf, przed wojną służył po ludziach, u Niemców służył, w Babinie u takiego Wójtowicza służył za parobka. W mundurze, nie wiem czy on tam zdezerterował z tego wojska czy na urlopie gdzie był, nie wiem skąd on pochodził nawet. Dużo ich tam było za Lubartowem, koło Dratowa, może stamtąd pochodził. I idą, patrzymy, jacyś ludzie z pola, we trzech, w pelerynach czarnych z parasolami. A on mówi: „Stachu schowaj mnie”, „No gdzie cię schowam?”, „Do stodoły mnie schowaj” – mówi, no przecież go do stodoły nie schowa, bo siedział tamten w stodole, on jak się zmiarkował, to się schował ten Moszek. A tamci to byli partyzanci jakiś. Był taki policjant Gwizdała, kolaborował z Niemcami. Partyzanci wydali na niego wyrok. A ojciec mój rano był w Bełżycach na jarmarku i mówi, że jakiś panów trzech było w Bełżycach z parasolami i Gwizdałe zabili, bo już szum poszedł po Bełżycach, już się rozniosło raz dwa. Widocznie to ci sami musi, przeszli nic się nie odzywali przez podwórko. Brama była otwarta, poszli gdzieś przez rzekę i tyle. Trafiały się takie wypadki, że niebezpiecznie było.

Data i miejsce nagrania	2007-10-12, Radawczyk
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"